

PIOTR WYSOCKI

ur. 1936; Toruń



Miejsce i czas wydarzeń	Toruń, PRL
Słowa kluczowe	Kazimierz Dolny, Toruń, PRL, Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie, teatr, praca aktora, Włodzimierz Brodecki, tratwa, Wisła, rok Kopernikański, spektakle w plenerze

Popłynęliśmy tą tratwą z Kazimierza do Torunia

Tych teatrów było rzeczywiście bardzo dużo, między innymi Chełm, jeszcze przed powstaniem tego nowego, pięknego domu kultury. Zresztą, miałem tam przyjemność niedawno reżyserowania w teatrze amatorskim, dlatego że z Chełmem byłem bardzo serdecznie związany, mianowicie jeden z ciekawszych ludzi w Polsce, Wowka Brodecki, był kierownikiem domu kultury na wsi pod Chełmem, Włodzimierz Brodecki. Jest obecnie dyrektorem administracyjnym teatru przy urzędzie miejskim w Krakowie, był kierownikiem organizacji w Nowej Hucie i teraz tam jest. Mianowicie, on w roku Kopernikańskim zaproponował mi, żebyśmy zbudowali tratwę i popłynęli tą tratwą z Kazimierza do Torunia. Tratwa była cudowna, ale jak statek Bałtyk miał zanurzenia sześćdziesiąt centymetrów, to nasza tratwa miała zanurzenia metr trzydzieści i złośliwi się z nas śmiali, że to był pierwszy pieszy rajd po dnie Wisły. I rzeczywiście, myśmy tą tratwą wpadali na mielizny, to przeważnie nas wyciągał holownik. Tam było dwanaście osób, w tym czterech mężczyzn płynęło na tej tratwie, a prawdziwych, to znaczy pływających, było nas tylko dwóch, bardzo często musieliśmy wskakiwać do tej wody i wyciągać tą ciężką piekielnie tratwę. W takim Domu Kultury Niedźwiadek był zespół amatorski, w którym ja często reżyserowałem różne rzeczy i między innymi zagrałem w tym przedstawieniu i wyreżyserowałem sztukę o Koperniku, bo to był rok Kopernikański. Wielka afera wtedy z Kopernikiem była, zresztą, w kronice filmowej to pokazywali. Sam zagrałem Kopernika, na zmianę z amatorem graliśmy tego Kopernika. Płynęliśmy do miejsc wyznaczonych, ustawialiśmy się blisko brzegu, podjeżdżały holowniki, dawały nam światło i myśmy tę sztukę grali. I nigdy nie zapomnę jednego przedstawienia, zaczęliśmy grać, a na tę sztukę przyjechali wszyscy ci, którzy pracowali przy regulacji Wisły.

Myśmy płynęli z Kazimierza do Torunia i kończyliśmy w Toruniu, grając na murach zamku krzyżackiego tę sztukę i grając widzieliśmy, że ci ludzie zamarli. Tam byli ci burłacy, patrzyli z otwartymi ustami na to przedstawienie. Niektórzy może pierwszy

raz w życiu widzieli spektakl. A to było dobrze zagrane. I zaczął padać deszcz, nikt nie poszedł. Bez nakrycia zagraliśmy do końca, nikt nie schował się z tego przedstawienia, do końca je obejrzano. To była jedna z moich największych satysfakcji życiowych, jeśli chodzi o granie.

Data i miejsce nagrania	2014-11-12, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"